

o. Augustyn Jankowski OSB

Modlitwa Apostolska według św. Pawła¹

Święty Paweł otrzymał trafne określenie „Pierwszy po Jedynym” (E.-B. Allo), a to ze względu na ilość pouczeń zawartych w Nowym Testamencie. „Jedyny” w tym określeniu – to oczywiście Jezus Chrystus nauczający przede wszystkim w Ewangeliach, po Nim zaś idzie w tym szeregu jako „pierwszy” Apostoł pogan, Szaweł-Paweł w swoich listach, których zostawił nam więcej niż inni apostołowie. Z góry więc można powiedzieć, że warto udać się do św. Pawła, by znaleźć u niego pouczenie także o modlitwie. Kto zaś tego spróbuje, przekona się na podstawie lektury jego listów, że dwa powody zalecają tego właśnie Mistrza w zakresie nauki o modlitwie. Pierwszy powód – to w tym Apostole osiągnięta synteza czynu i modlitwy. Jak wiemy z Dziejów Apostolskich i z listów Pawłowych, nie było w owym czasie drugiego misjonarza-aktywisty tej miary co on. Z tego sam sobie jasno zdawał sprawę porównując siebie – przy całej zresztą pokorze – do pozostałych, tych z grona Dwunastu:

„Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną” (1 Kor 15, 9n).

Dzisiejsze czasy w Kościele wymagają od wielu z nas aktywizmu, ale – jeśli ma on być owocny – właśnie według modelu Pawłowego, tzn. że całą naszą zewnętrzną działalność powinna wyprzedzać szczególna modlitwa, mianowicie modlitwa zapatrzenia się w Jezusa Chrystusa. To jest ten drugi powód, dlaczego idziemy do Pawła po naukę modlitwy. On bowiem nie tylko głosił misterium Chrystusa, ale do głębi nim żył, jak to sam wyznaje w dwóch wynurzeniach bardzo osobistych.

Pierwsze z nich następuje po ostrym oświadczeniu o stosunku jego, dawnego rabina i faryzeusza, do drażliwej kwestii Prawa Mojżeszowego:

¹ Niniejszy szkic opieram głównie na monografii: L. MONLOUBOU, *Saint Paul et la priere*, Paris 1982 (LD 110), a także na innych dziełach cytowanych w przypisach.

„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 19-20).

W chrześcijaństwie dzięki Duchowi Świętemu (por. Rz 8, 9) narodził się „nowy człowiek, wewnętrzny” (Ef 3, 16), z wolna kształtujący się w nas Chrystus (Ga 4, 19). Proces ten nie jest następstwem dopiero jakichś darów mistycznych, lecz już pierwszej łaski chrztu, a zmierza „do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13). Wierny chrześcijanin wprawdzie nadal prowadzi „życie w ciele”, a więc w dwóch eonach jednocześnie, jednakże już jego życiem nie kieruje program własnego JA, lecz żywa wiara w Jezusa Odkupiciela, który każdego z osobna „umiłował”.

Drugie oświadczenie pochodzi z listu więziennego. Apostoł licząc się z perspektywą męczeństwa, tak oświadcza Filipianom, najukochańszej swojej wspólnoty:

„Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk” (Flp 1, 21).

Często bywa cytowane to krótkie zdanie, ale rzadko wydobywa się z niego pełny sens. A jest on następujący: *Chrystus*² oznacza tu skrótowo trud dla Chrystusa, apostołski trud dla Jego Ciała, tzn. Kościoła, jako jedyny cel życia Apostoła. Paradoksalny zaś *zysk* w śmierci, zwłaszcza męczeńskiej, to niechybna pewność, że osiągnięty zostanie ten cel. Jest nim życie wieczne w nieutralnej bliskości z Chrystusem.

Dla nas ta, na wzór Pawła realizowana, więź modlitwy i życia, jest równie niezbędna. Naszą potrzebą jest całkowite uzależnienie się od Chrystusa. Ono jednak nie od razu się pojawia w życiu duchowym, przeważnie zaś jest kolejnym etapem po jakimś etapie wstępnym. W tym wstępnym etapie na pierwsze miejsce przeważnie wysuwa się u początkujących ich własne planowanie, któremu wprawdzie towarzyszy modlitwa, ale tylko jako prośba o pomoc łaski Bożej, bo własny program (plan) z góry już jest ustalony. Tak zazwyczaj zaczynają z zapalem życie modlitwy i działania ludzie młodzi, szczerze nawet Bogu oddani. Potem jednak często się zniechęcają, gdy ta pomoc Boża nie przychodzi – ich zdaniem – dość prędko i nie zaznacza się wyraźnym sukcesem, jakiego oczekiwali.

A tymczasem modlitwa według św. Pawła ma być przede wszystkim **nieustanna i wytrwała**. Zachęt jego jest kilka. Są to związane w języku greckim hasła – jak rozkazy wojskowe – rzucone pod koniec części moralnej jego listów, które tu wyliczam w porządku chronologicznym napisania:

„**Nieustannie się módlcie!**” (1 Tes 5, 17).

„**Bądźcie w modlitwie wytrwali!**” (Rz 12, 12).

² Wbrew popularnym przekładom „Chrystus jest dla mnie życiem” trzeba zauważyć, że słowo „Chrystus” nie jest po grecku podmiotem tego zdania, lecz orzecznikiem, jak usiłowałem wiernie wyżej przetłumaczyć.

„Dziękujcie **zawsze** za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa!” (Ef 5, 20).

„**Przy każdej sposobności** módlcie się w Duchu!” (Ef 6, 18).

„**Trwajcie gorliwie** na modlitwie, czuwając w niej wśród dziękczynienia!” (Kol 4, 2).

Używane w tych hasłach przez Apostoła greckie wyrazy, czy to specjalnie dobrane czasowniki, czy to dodawane przysłówki, uwypuklają dodatkowo takie cechy modlitwy, jak wysiłek wbrew zmęczeniu i senności oraz nieprzerwaną stałość w każdym czasie.

„Pierwszy po Jednym” powtarza zresztą to wymaganie niemal dosłownie po Chrystusie Panu. Sam Pan bowiem modlitwie prawdziwych „synów królestwa” Bożego poświęcił dwie bliźniacze w treści (ale nie w kolejności zapisu Łukasowego) przypowieści: o natrętnym przyjacielu (Łk 11, 5-8) i o niesprawiedliwym sędzi czyli – jak inni wolą – o wytrwałej wdowie (Łk 18, 1-8)³. Wspólną cechą obu przypowieści jest przede wszystkim na zasadzie kontrastu psychologicznego uwydatniona dobroć Boga jako rękojmnia, że będą wysłuchane nasze prośby. Na drugim jednak miejscu u proszących Go wiernych podkreślona została wytrwałość, która nie zniechęca się brakiem prędkiej reakcji ze strony Boga. Tę właśnie cechę dobrej modlitwy wy dobył na jaw św. Łukasz. Mianowicie poprzedził drugą z tych przypowieści własnym redakcyjnym wstępem, pisząc o Panu Jezusie: „Opowiadał im też przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić, a nie ustawać” (Łk 18, 1). Zakończył zaś całość opisu zapewnieniem Pańskim dla tych, którzy „dniami i nocą wołają do Niego”: „prędko ich weźmie w obronę”. Następuje potem zagadkowa refleksja Pana, przedmiot różnych rozwiązań ze stron komentatorów: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8). Nie zapuszczając się w głąb różnych proponowanych rozwiązań, trzeba na podstawie tego zdania trzeba stwierdzić dwie prawdy: pierwszą, że jest to zdanie pytajne, a nie jakaś pesymistyczna przepowiednia, drugą – że brak wiary osłabia skuteczność naszej modlitwy.

Ze strony Jezusa nie były to tylko wskazania. Wielokrotnie sam w opisach Ewangelii, zwłaszcza w Łukasowej, ukazuje się nam jako przykład modlitwy, gdy się modli długo, nawet w nocy, wytrwale⁴. Podobnie jak Chrystus Pan, tak św. Paweł zachęca do tego także własnym przykładem, gdy parokrotnie pisze o swojej nieustannej za adresatów modlitwie:

„Gorąco modlimy się **we dnie i w nocy**, abyśmy mogli osobiście was zobaczyć i dopełnić tego, czego brak waszej wierze” (1 Tes 3, 10).

„Bogu mojemu dziękuję **wciąż** za was” (1 Kor 1, 4).

³ Szerzej o nich por. A. JANKOWSKI, *Królestwo Boże w przypowieściach*, Kraków 1997³, s. 165-175.

⁴ Por. Mk 1, 35; 6, 40 (= Mt 14, 23); Łk 3, 21; 5, 16; 6, 12; 9, 18, 29; 11, 1; 22, 41.

„Bóg... jest mi świadkiem, jak **nieustannie** was wspominam, prosząc was wszystkich modlitwach moich...” (Rz 1, 9n).

„Ja, usłyszawszy o waszej wierze w Pana Jezusa i o miłości względem wszystkich świętych, **nie zaprzestaję** dziękczynienia, wspominając was w moich modlitwach” (Ef 1, 15n)

Trzeba tutaj od razu zaznaczyć, jak należy rozumieć nieustanną modlitwę. Z całą pewnością nie można jej pojmować psychologicznie, bo dosłownie rozumiana taka modlitwa jest niewykonalna dla człowieka żyjącego na tej ziemi. Nieustanna modlitwa jest wyrazem chęci trwania w stałym zjednoczeniu z Bogiem przez naszą intencję tak, by od niego nie odrywać się świadomie w naszym działaniu ani na chwilę. Jest to właśnie wypełnienie Chrystusowego apelu: „Trwajcie w miłości mojej” (J 15, 9). Ten apel ma dwa uzasadnienia: definicję miłowania i przykład samego Jezusa na wzór Jego zjednoczenia z Ojcem popartego przykładem Jego życia. Już w starożytności chrześcijańskiej wraz z rozkwitem na Wschodzie i Zachodzie życia mniszego, oddanego nieustannej modlitwie, ojcowie Kościoła komentowali, co znaczy owa nieustanna modlitwa. Przytoczymy tu zdanie mnicha, a potem biskupa, św. Jana Chryzostoma, doktora Kościoła: „trzeba zwracać się do Boga nie tylko wtedy, kiedy oddajemy się jedynie modlitwie, ale także wtedy, gdy zajmujemy się różnymi obowiązkami, czy to gdy jesteśmy zaprzątnięci innymi sprawami, czy też gdy bez skąpstwa przychodzimy innym z pomocą. Niech wtedy towarzyszy nam pragnienie Boga i pamięć o Nim. Wtedy nasze czyny będą zaprawione, niby solą, Jego miłością, i spodobają się Panu wszechświata”⁵.

Za praktyczny przykład tego, co jest do osiągnięcia w zakresie tak rozumianej nieustannej modlitwy, niech posłuży urywek z otrzymanego przeze mnie przed kilku laty listu zakonnic: „Jedna z największych łask, jakie otrzymałam, to załatwianie każdej rzeczy od razu. Czy to wina, czy pokusa, nic nie zostawiam na dzień świadomości nie załatwionego, ale zaraz mówię o tym Panu i staram się to poddać Jemu, albo w trakcie zajęć, albo nawet przerywam je specjalnie, żeby rzecz załatwić. I w ten sposób jesteśmy zawsze na czysto i mogę modlić się nadal. W ogóle o ile dawniej zawsze mi było przed tabernakulum nie po drodze i nie czas, a pięć minut dziennie odsiadywałam z trudem, i to myśląc o czym innym – teraz zewsząd mi po drodze, bywam tam najmniej 5-6 razy dziennie, czasem tylko na chwilę, ale w miarę możliwości dłużej. Bywa że siedzę godzinę i wychodzę tylko dlatego, że muszę. Idzie na to cały czas tracony dawniej na lekturę byle czego”.

To, co nazwała autorka listu „stałym kontem z Panem”, może przybierać oczywiście różne formy zależnie od warunków naszego życia. Natomiast w tym przykładzie ważna dla każdej duszy jest gotowość nieustanne-

⁵ JAN CHRYZOSTOM, *Sermo VI de oratione*, [w:] MLG II, w piątek po Popielcu.

go spotykania się modlitewnego z Chrystusem. Zasadą zaś skuteczności tej udanej praktyki jest wzajemne obustronne działanie łaski w postaci światła i natchnień oraz chętniej z nią współpracą.

U św. Pawła znajdziemy przykłady takich wewnętrznych dialogów z Panem. Tak np. było w udrękach ze strony dotkliwych, demonicznych pokus, jak sam opowiada:

„Aby zaś nie wynosił mnie zbyt wielko objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował – żebym się nie unosił pychą. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz mi powiedział: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali». Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa” (2 Kor 12, 7n).

Na czym polegały pokusy upokarzające Pawła, nie wiemy z tekstu. Przymuszeń było wiele, z których na podstawie innych słów Apostoła najwięcej są uzasadnione dolegliwości fizyczne utrudniające mu apostołowanie oraz wyrzuty sumienia z powodu dawnego prześladowania Kościoła. Natomiast pewne jest to, że pochodziły one od szatana, a były trudne do zniesienia, skoro Apostoł aż trzy razy wołał o pomoc do Pana. I doczekał się odpowiedzi ważnej nie tylko wówczas dla niego samego, ale dla nas wszystkich: łaska Pana, który czuwa stale nad wybranymi, jest mocniejsza i od samych pokus, i od złego poczucia własnej słabości przez nie wywołanego.

W napomnieniach i refleksjach Pawła o modlitwie łatwo można zauważyć pewne jakby dominanty. Są to: dziękczynienie, wielbienie Boga i błaganie z podaniem również, o co warto prosić. Na pierwszy rzut oka są one podobne do psalmów lub modlitw późnego judaizmu znanych nam z pism prorockich, literatury sapiencjalnej i z apokryfów. Jest wszakże w ich treści znamienne nowość. Łatwo zauważyć, że modlitwa Pawła jest o tyle trynitarna, że w niej mają swoje miejsce i swój czynny udział wszystkie Osoby Trójcy.

Znamienny jest patrocentryzm modlitw Pawłowych, zgodny z całym przebiegiem zbawczego planu, który jest inicjatywą Boga Ojca. Nadto rozumiały on jest u dawnego Szawła – rabina, ucznia Gamaliela Starszego, przedtem gorliwego faryzeusza jahwisty. Zrozumiał on od Damaszku, że Bóg jedyny prawdziwy ma Syna Mesjasza Jezusa. Ów patrocentryzm zaznacza się jako widoczny w adresach (preskryptach) jego listów i we wstępnych w nich hymnach pochwalnych (eulogiach). Zresztą ile razy mówi Paweł o modlitwie ogólnie do Boga, ma na myśli stale tak określanego „Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Paweł zna dialog modlitewny również z Synem Bożym, Jezusem Chrystusem. Do Niego właśnie modlił się Apostoł poczynając od dialogu pod Damaszkiem przy swoim powołaniu, pytając o to, kto do niego mówi, a za-

raz potem dowiedziawszy się, że to prześladowany przez niego Jezus, pyta, co ma czynić. Do Niego zwracał się w dotkliwych pokusach, jak to była mowa wyżej (2 Kor 12, 7).

Etap nowotestamentowy rozwoju dziejów zbawienia ukazuje nadto stałą interakcję Drugiej i Trzeciej Osoby Trójcy, o czym nam pisze głównie św. Paweł zresztą zgodnie z zapowiedziami samego Jezusa u Synoptyków, a zwłaszcza w Czwartej Ewangelii, w wypowiedziach o Duchu Paraklecie. I tak – przez Chrystusa, ale „w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca” (Ef 2, 18). „Przez Ducha...” z kolei „znamy zamysł Chrystusowy” (1 Kor 2, 10. 16). Na całej drodze wiary i modlitwy z niej płynącej od początku do końca towarzyszy nam Duch Święty, który był czynny przy wskrzeszeniu Jezusa przez Ojca (por. Rz 8, 11). Jego bowiem dziełem jest najprostszy akt wiary chrześcijanina w centralną prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa: „Panem jest Jezus” (1 Kor 12, 3). „Abba, Ojcze” woła w nas Duch (Rz 8, 15; Ga 4, 6), i to posługując się słowami samego Syna z modlitwy w Getsemani (Mk 14, 36). „Przez Ducha” wzmacnia się nasz wewnętrzny człowiek, a Chrystus mieszka „w sercach” (por. Ef 3, 16n). Modlitwą chrześcijanina Duch Święty kieruje w szczególnie sposób jako Wychowawca:

„Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26).

Szczyt zaś kontemplacji tak widzi Apostoł:

„My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jak-by w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3, 18).

Biblijne pojęcia „jasności” (lub „chwały”, bo i tak można tłumaczyć termin grecki „doksą”) i „obraz” mają tu znaczenie – wbrew pozorom nie gnostryckie – lecz całkowicie zależne od nauki Pawła o Odkupieniu. „Jasność” („chwała”), biblijny przymiot Boga, przysługuje Chrystusowemu człowieczeństwu od chwili zmartwychwstania. „Obraz”, wywodzący się jeszcze od Adama, stworzonego na „obraz” Boży (por. Rdz 1, 27), to wybitna cecha Jezusa Chrystusa (por. Kol 1, 15). Te dwa terminy łączą naturę boską i ludzką Zbawiciela jako czynne w procesie tej przemiany. Chrześcijanin w miarę postępu swojej wiary w Niego, w zależności od modlitwy polegającej na wpatrywaniu się w Pana, tzn. zmartwychwstałego Chrystusa, a więc w zależności od kontemplacji, przejmując w siebie to zamierzone przez Boga Ojca podobieństwo (Rz 8, 29). Dzieje się to za sprawą Ducha Świętego – Dokonawcy⁶.

Kraków

O. AUGUSTYN JANKOWSKI OSB

⁶ Szerzej na ten temat por. A. JANKOWSKI, *Proces doczesnego upodabniania się wiernych do Chrystusa według św. Pawła*, [w:] WST 11 [1997], s. 137-140.